

## Chrześcijanin i środowisko

### Głos ostrzegawczy szansą dla potencjalnych ofiar

Ptaki drapieżne spośród około 10 000 gatunków występujących na całym świecie zawsze przyciągały największą uwagę obserwatorów. Pospolite sikorki, wróble czy gołębie nie mogą liczyć na podobne zainteresowanie i jedynie czasem przelotnie udaje się im zwrócić na siebie uwagę obserwatora. Co takiego mają w sobie drapieżniki, że aż tak przykuwają uwagę? Czy ich ofiary stanowią tylko tło zmagania, czy też są równie interesujące jak ich prześladowcy? Jak się przed nimi ostrzegają?

Być może człowiek, którego przodkowie musieli polować, zdaje sobie sprawę, jak trudno zdobyć ofiarę. W ptakach drapieżnych podziwiał mistrzostwo w ściganiu i chwytaniu ofiar, a te też przecież wykorzystują wszystkie możliwości, żeby nie zostać schwytane. Niektóre gatunki dużych ptaków drapieżnych były konkurentami pokarmowymi dla człowieka. To, co miało trafić na talerz naszego protoplasty, często porywane było prawie tuż spod widelca i odlatywało w szponach orła czy rybołowa. Ciągle jeszcze wśród wielu myśliwych panuje opinia o szkodliwości ptaków drapieżnych, chociaż nie ma już ku temu racjonalnych przesłanek, a tylko atawistyczne zacięcie. Okazało się bowiem, że na obszarach – często ograniczonych do łowisk, gdzie drapieżniki wytępiono zaczęła wzrastać zachorowalność dzikiej zwierzyny. Zaczęły pojawiać się choroby wcześniej niewystępujące, gdyż zabrakło naturalnych selekcjonerów, którzy zjadali osobniki słabe i chore.

Z całego świata ptaków 2/3 gatunków swoją dietę opiera na pokarmie zwierzęcym, począwszy od drobnych bezkręgowców (najwięcej skupia swoją uwagę na owadach), przez ryby, płazy, gady, kończąc na ssakach i przedstawicielach interesującej nas własnej gromady. Na świecie odnotowano około 300 gatunków ptaków drapieżnych od wielkości naszego wróbla (azjatycki sokolik) do półorametrowego afrykańskiego sekretarza, herbowego ptaka

Sudanu czy Republiki Południowej Afryki. Nota bene łacińska nazwa (*Sagittarius serpentarius*) tego największego ptaka drapieżnego nie wzięła się przypadkowo, gdyż dostarcza ciekawych informacji. Patrząc na czub piór z tyłu głowy, jednym przypominał on średniowiecznych skrybów (sekretarzy), którzy nosili pióra do pisania zatknięte za uchem, a inni z kolei wywodzili nazwę ptaka od arabskiej nazwy ptaka myśliwego - „saqr-et-tair”. Drugi człon nazwy łacińskiej dotyczy najczęstszych ofiar ptaka, czyli węży, w poszukiwaniu których przechadza się majestatycznie po sawannie.

W świecie ptasim, z pozycji drapieżnika patrząc, niełatwo jest coś upolować. Ofiary wykształciły cały system zachowań maskujących i obronnych. Też mają świetny wzrok, a ptaki doświadczone przekazują swoją wiedzę młodym i dorastającym osobnikom, jak się chronić. Młode też podpatrują i się uczą. Także niedaleko są kuzyni, którzy mogą wypatrzeć napastnika i przed nim ostrzec. Rzadko kiedy udaje mi się spoznać krogulca. Zwykle najpierw daje się słyszeć charakterystyczne głosy alarmowe sikor. Głosy są krótkie, ale rozpoznawane przez wszystkie przebywające w sąsiedztwie ptaki, także te należące do innych gatunków. Głos musi być krótki, gdyż alarmujący ptak ryzykuje, że zwróci na siebie uwagę napastnika. Często ton





alarmu jest niski, czyli o częstotliwości dźwięku, która prawie uniemożliwia lokalizację skąd głos dochodzi. Takie jest właśnie zabezpieczenie przed nadlatującym krogulcem. Jeśli natomiast napastnikiem jest mała mieszkanka borów – sóweczka, to ptaki które ją spozregły, używają do ostrzegania wysokich, ostrych tonów – jakby chciały powiedzieć „widzę cię”. Sóweczka

utraciła efekt zaskoczenia, a potencjalne ofiary, używając wysokich tonów, łatwiejszych do zlokalizowania, naprowadzają i zdradzają miejsce ukrywania się drapieżnika. Znając głos sóweczki i mając umiejętność jego naśladowania, można w odpowiednim środowisku zacząć gwizdać. Jeśli będzie to jej terytorium, to jest duża szansa, że ptak odpowie i przyleci do źródła dźwięku. Zdecydowanie jednak większa jest szansa, że otoczy nas tłumek wściekłych sikor i mysikrólików, zaniepokojonych domniemaną obecnością swojego śmiertelnego wroga. To jest także techniczna metoda na wykrywanie obecności tej rzadkiej i pięknej sówki wielkości szpaka w terenach leśnych.

Niektóre gatunki – jak sikory – potrafią przekazać informację o gatunku drapieżnika zagrażającego ich lęgowi. Do tego celu służy im kombinacja dźwięków. Czasem w lesie można dosłyszeć cichy głos „siii” – wysoki w tonie, czysty, lekko opadający. Te 3 cechy głosu alarmowego spotyka się u wielu gatunków. Po takim alarmie wszystko milknie, by dopiero po kilku chwilach powoli co bardziej odważni zaczęli się odzywać. Głos alarmowy niesie ze sobą wiele informacji. Po jego barwie można odczytać, czy drapieżnik



nadlatuje, czy podbiega. Przykładem jest pospolity szary ptaszek z pomarańczowym śliniakiem – rudzik, który na widok lecącego drapieżnika wydaje właśnie wyżej opisane „siieh”, a na widok kota głośnie „tik-tik”. Można powiedzieć, że kierunek skąd dochodzi głos „siieh” jest lokalizowany z dokładnością 30%, natomiast „tik-tik” z dokładnością 85%. Nasze kanapowce – koty już nie mają szans na „ciche przyjęcie”, zresztą podobnie jak sóweczka. Skuteczna na wszystkie czatujące czy skradające się drapieżniki jest metoda ogłoszenia tego wszem i wobec, byle głośnie. Kot nasz i wiewiórka to dla ptaków śmiertelni wrogowie. Zapewne wielu z Was wieczorem słyszało takie podniecone głosy, szczególnie kosów czy rudzików (podobne u obu „tik-tik”) na widok kota. Charakter tego głosu z kolei jest taki, że wszyscy wokoło wiedzą, skąd dochodzi. Koty to drapieżniki polujące z zasadki, więc jeśli zostały wykryte, to już nic nie działają, tym bardziej, że głos alarmowy dokładnie wskazuje miejsce przebywania. Odchodzą z miejsca niepyszne, co widać po minie, a szczególnie po ustawieniu uszu. Na dodatek głośno i z niewielkiej odległości wydawane dźwięki towarzyszących im ptaków niemiłosiernie obijają czułe bębunki uszu kota.

Ciekawostką jest, że gatunki żyjące w podobnych środowiskach wykształciły podobne sygnały ostrzegawcze – coś takiego, jak obowiązujący powszechnie na świecie sygnał ratunkowy SOS. Jeśli weźmiemy na przykład rodzimą awifaunę Francji, która używa przyjętych w jej społeczności sygnałów ciekawe będzie czy rozpoznawać je będą przelatujące przez ten kraj ptaki migrujące do Afryki z Finlandii czy Szwecji. Czy warto im uczyć się francuskiego na te parę dni? Okazuje się jednak, że tak – ptaki migrujące reagują na głosy ostrzegawcze wydawane przez tubylców, ale jest pewna różnica. Wydawanie głosów niepokoju jest instynktowne, natomiast rozpoznawanie alarmu jest już efektem uczenia się ptaka, zapewne od doświadczonych towarzyszy podróży.



Jeszcze bardziej bezpiecznie mogą się czuć ptaki przebywające w stadach, gdzie wiele par oczu musi widzieć więcej. Zawsze w czasie, kiedy stado żeruje, kilka głów jest podniesionych i sprawdza, co się dzieje. Po okresie lęgowym wielu przedstawicieli różnych gatunków łączy się i skupia w takie stada lub skupiska żerowiskowe. Szczególnie ciekawe są stada mieszane, wielogatunkowe (nawet kilkanaście gatunków) oblatujące systematycznie lasy i przydomowe zagajniki, o których składzie możemy się zorientować, obserwując domowe karmniki. Im bogatsze środowisko, tym większa różnorodność gatunkowa w stadzie. Sikory, kowaliki, pełzaczki i dzięcioły regularnie oblatują określony teren, szukając pokarmu w znanych sobie miejscach, a przy tym ostrzegając siebie nawzajem przed niebezpieczeństwem. Na głos jednego zaniepokojonego ptaka odzywa się takim samym głosem kolejny, podając dalej ostrzeżenie. Taka fala alarmowa przenosi się z jednej leśnej doliny do kolejnej z prędkością sięgającą 150 km/h.

Jeszcze ciekawsze formy komunikacji i współzależności w stadzie myszkującym na ziemi wśród liści i patyków zaobserwowano w amazońskiej dżungli, w którym roli war-



towników podjęły się mrówkożery i bajecznie kolorowe tanagry. Tanagry patrolują z wyżej położonych konarów, natomiast mrówkożery z ziemi i jeśli którykolwiek z wartowników zauważy niebezpieczeństwo od razu podnosi alarm, a całe żerujące stado w wielkim popłochu kryje się po chaszczach. Taka ochrona pozwala członkom tego wielogatunkowego stada skupić się na przeszukiwaniu za pokarmem zakamarków dna lasu, a wartownicy korzystają, chwytając owady wypłoszone przez zespół poszukiwaczy. David Attenborough opisuje, że

ornitologom udało się jednak wykryć wiele oszustw, których dopuszczali się przedstawiciele wartowników. Zauważono, że niekiedy wartownik spostrzegł wyjątkowo smakowity kęs w pobliżu poszukiwacza, wydawał wtedy okrzyk alarmowy, oczywiście bez powodu. W momencie, kiedy inne ptaki w popłochu kryły się w krzakach ten w zamieszaniu spokojnie podlatywał i zjadał smakowitość. Nie trzeba zresztą wybierać się w dzikie ostępy dżungli – podobnie oszukują konkurentów pokarmowych nasze drozdy, które czasem alarmują, by same spokojnie pożywiać się bez konkurencji.

To nie koniec oszustw ptasich. Jeszcze jest kilka obór w naszej gminie, a w nich może jakieś gniazdo jaskółki domówki. Nie zawsze samiczka wytrzymuje nudę siedzenia na jajach. Nęci ją, żeby się urwać i poswawolić z atrakcyjnym partnerem z sąsiedzkiej obory. Jej właściwy partner jednak nie w ciemną bitę i na to sposoby ma. W momencie wylatywania samiczki odzywa się alarmowym głosem jak na widok sokoła, co uspokaja zapędy jawnogrzeszniczy i zapobiega zdradzie.



Ludzkość również jest przebiegła, więc czasem używa głosów alarmowych we własnych celach. Często w tym celu używa się nagrań głosów ptaków drapieżnych czy nękanych przez nie ptaków. Chyba najbardziej znanym przykładem jest odtwarzanie głosu alarmowego szpaka przez właścicieli winnic, którzy przeżywają nalot stad tego gatunku.

Jan Król

